Rok I. Kraków dnia 20 Czerwca 1897. Nr. 2.

ANTYSEMITA

Adres Redakcyi i Administracyi
Ul. Jabłonowskich 12.

Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu.

PISMO DLA WSZYSTKICH

wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką:
Rocznie . . . . 1 złr. 24 ct.
Półrocznie . . . — złr. 62 ct.
Kwartalnie . . . — złr. 35 ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

O sile solidarności narodu.

Siła narodu spoczywa, jak wiemy, w kapitałach, naród zaś każdy o ile rozporządza większym zasobem materyalnym, o tyle ma większą szansę rozwoju ekonomicznego. Kiedy nastąpiły okresy klęsk i niepowodzeń dla biednej naszej ziemi, wiemy o tem, że rządy tak pod względem ekonomii jak i autonomicznym, spoczywały w rękach jednostek niedołężnych i sprzedajnych. Sejmy zaś, jakie odbywały się w kraju naszym, kończyły się zwykle na wrzaskliwych krzykach i swarach, rozwiązywane najczęściej nieszczęsnem „liberum veto", wyrzeczonem przez złą wolę, lub warcholstwo półgłówków. Niezgoda, a poniekąd i owo nieszczęsne „liberum veto", imaginowane przez wielu jako symbol złotej wolności szlacheckiej, zgubiły kraj nasz, czyniąc nas samych w następstwie najstraszliwszemi ofiarami i igraszką losów.

Dzisiejsze stosunki Galicyi przypominają nam najkrytyczniejsze chwile Polski, bo gdy z jednej strony Niemcy stawiają wszelkie możliwe przeszkody, aby nie dopuścić do rozwoju elementów słowiańskich i tak Galicyą jak i inne ludy powstrzymują w dążeniach ku drodze odrodzenia ekonomicznego, tak z drugiej strony żydzi, posiłkując się najwstrętniejszymi środkami, wystawili do walki z Chrześcianizmem milionowe kapitały, a rzucając lud w objęcia socyalizmu, korzystają z waśni rodzinnej, wysyssają wszystkie soki żywotne naszego społeczeństwa.

Chcąc więc zapobiedz smutnym następstwom, jakie z pewnością wytworzą nikczemne dążenia żydów, wskutek nieanwistnej walki, którą z taką zajadłością przeciw nam prowadzą, winniśmy skupić się wszyscy, jak jeden mąż, a dążąc do wspólnych celów, stanowiących dobrobyt i rozwój Chrześcianizmu, staniemy się godnymi miana dzielnych potomków plemienia Piasta.

Do odniesienia kompletnego zwycięstwa i otrzymania całkowitego zadośćuczynienia, jakie słusznie należy nam się i jakie winniśmy mieć wymierzone, potrzeba nam dobrej woli, wytrwałości i solidarności, których to niestety, z bólem wyrzec muszę, odczuwa się brak pośród narodu naszego. Najstraszliwszą bronią, która niechybnie zada cios szalbierstwu i łotrowstwu żydowskiemu, są: wytrwałość i solidarność, praca i kapitał. Jeżeli skupimy się w silne partye, popierając niezmordowanie przemysł braci naszych, kapitały, jakie przechodzą dziś w ręce żydów, pozostaną u nas, a połączeni w silną korporacyą, zdołamy uniknąć dotkliwych strat konkurencyjnych, jakie ponosi jednostka bez tej spójni społecznej.

Niestety, o ile żydzi uznają za nieunikniony warunek i czynnik swej egzystencyi solidarność, o tyle Chrześcianie stronią od niej, żydzi więc, połączeni z sobą, tworzą silną i solidarną korporacyę wtedy, gdy daleko silniejsi Chrześcianie, rozstrzeliwając swe siły, tworzą partye, obozy, kółka polityczne jak i kastowe, które w rzeczywistości stanowią jedynie zapory i przeszkody do osiągnięcia wymarzonych przez nas celów i ideałów.

G.

Żyd—apostoł.

Precz z kapitałem! precz z wyzyskiem! Takie słowa rzucał z trybuny z haczykowato-krogulczym nosem i wypasionym brzuchem krzywdą Chrześcian żydek. Tłumy naiwnych słuchały go z uwagą i namaszczeniem, bo rzucał gromami czczych frazesów, potępiając duchowieństwo, pracodawców i wszystkich, którzy mają oświaty krztę większą, wszystkich, którzy się nie dadzą wyzyskiwać czerni żydowskiej. Wielu z tych, którym w sercach nie wygasła święta wiara ich dziadów, którzy z czcią wspominają tradycye swoich przodków i miłują ziemię, która ich wykarmiła, dziwnem się zdawało, dlaczego apostoł żydowski, rzucając się z zaciekłością rozżartego kundla na wszystko, co chrześciańskie, pomija bóżnice i rabinów, dlaczego pomija lichwę uprawianą przez pejsatą brać jego, dlaczego jest prorokiem ateizmu, gdy zaledwo godzin temu parę jak rzucił w kąt jarmułkę i wprost z bóżnicy przyszedł apostołować wśród Chrześcian.

Nietrudnem to jest do wyjaśnienia, jeżeli wspomnim sobie, że jeden krok niebaczny strąca częstokroć w przepaść bezdenną. Ży-

Z PIĘTNEM KAINA

przez

J. Gumowskiego.

Noc ciemna listopadowa okryła całunem pomroki ziemię, — było już blisko północy, gdy z gęsto zarosłego krzewami cmentarza parafialnego w Piskorowie, „wioski położonej na końcu ziemi podlaskiej", dwóch ludzi powolnym i ostrożnym krokiem wyszło na drogę, wiodącą wprost ku zabudowaniom folwarcznym niosąc na ramionach podłużny pakunek szarą owinięty płachtą. Znać ciężar był nielada, bo zgięci byli we dwoje; nareszcie znikli wśród stert i stodół piskorowskich.

Nie upłynęło i pół godziny od tej chwili, gdy straszna łuna rozdarła całun pomroki, duch zniszczenia roztoczył swe płomienne skrzydła nad pogrążonymi w śnie głębokim mieszkańcami wioski.

Dachy słomiane starych drewnianych zabudowań ogarniał ogień z całą potęgą rozszalałego żywiołu. Służba dworska znojna całodzienną pracą jak zahypnotyzowana pogrążona była w śnie głębokim.

Tylko pozostające na uwięzi konie, instynktem przeczuwające niebezpieczeństwo, poczęły się rzucać rozpaczliwie.

Naraz ciszę nocną przerwał gromowym głosem wydany okrzyk: Gore! pali się!

Z oficyn, dworu i zabudowań wybiegła przerażona czeladź, nie wiedząc, co robić, w którą stronę skierować ratunek.

Prawie wszystkie zabudowania ogarnęły płomienie. Zaledwie część ruchomości i inwentarza została ocalona, wszystko stało się pastwą płomieni. Właściciel Piskorowa, od dwóch lat osiadły w tej okolicy, mało był znany komu, wskutek porywczego charakteru i elastycznego sumienia wyrobił sobie opinię złego sąsiada u obywateli okolicznych, niesumiennego chlebodawcy u służby swojej.

Kto on był i skąd przybył, nikt objaśnić nie umiał. Był to mężczyzna silnie zbudowany, lat czterdzieści pięć mający, wzrostu dobrego, głowę zdobiły mu krucze kędzierzawe włosy, przypruszone lekką siwizną, na zaciśniętych ustach jego pojawiał się często sarkastyczny uśmiech, świadczący o złośliwości charakteru; nos znamionował dosadnio, iż musi być pochodzenia semickiego, nazywał się Henryk Langer. Chodząc po zgliszczach pogorzeli, szeptał z cicha: Tem lepiej, łotry, szczęście, żem asekurowany.

Słońce już weszło, dzień był biały, wrzawa ciągła panowała wśród zgliszczy pogorzeliska, gdy naraz zaczęto się skupiać w jedną gromadkę, z której słyszeć się dawały coraz częstsze okrzyki: Trup! trup!

Wśród perzyn pozostałych po spalonej stercie zboża walały się szczątki zwęglonych kości szkieletu ludzkiego. Przy nich to skupiła się gromada przerażonej czeladzi i włościan piskorowskich.

Gdy tak stali, zapatrzeni w szczątki spalone, jeden z czeladzi, stojący w pobliżu pogorzeliska, krzyknął naraz: Krew! krew! Rzucili się ku niemu wszyscy. Na piasku smugą purpurową znać było kałużę krwi zakrzepłej.

D. c. n.

dzi ustęp powyższy przyjąwszy za dewizę, starają się polonizm, uczciwość i chrześcianizm, strącić w ową przepaść, stali się gorącymi zwolennikami socyalizmu międzynarodowego. Wiedząc przedewszystkiem, że gdy wytworzą się partye rozmaitych przekonań, na ich niecne łotrostwo nie będzie zwrócona zbyt baczna uwaga, gdyż zwolennicy tej lub owej partyi, której służyć rozpoczną, tolerować ich będą; starają się zaś osłabić wiarę w ludności dlatego, że gdy raz skazi duszę człowieka czyn szpetny, nikczemność postępków żydowskich nie będzie w oczach tegoż przedstawiać się w pełnem świetle całych swych okropności.

Połączeniem swojem z socyalną demokracyą manifestują oni fakt, że nie sami są najgorszymi, że jest jeszcze garstka zbłąkanych braci naszych, podająca im dłoń przyjazną, że są jeszcze tacy, którzy nie uważają trądu ich dusz czarnych za zaraźliwy, że są jeszcze tacy, którzy ich nędzy moralnej, ich plugawym czynom gotowi są dawać oklaski.

Lecz jak niemożliwą rzeczą jest wstrzymać bieg słońca, lub cofnąć wartkie fale prastarej Wisły naszej, tak samo niemożliwem jest wszczepić w przewrotny umysł i zlodowaciałe serca żydów miłość dla ziemi naszej, uczucia przyjaźni dla jej dzieci.

Jakaż nagroda spotkała nas za okazaną im gościnność, za przyjaźnie podaną dłoń im wtedy, gdy losy uczyniły ich tułaczami, gdy wszystkie narody ze wstrętem i pogardą odwróciły się od nich, gdy będąc rozbitkami, znaleźli u nas port dla niedoli swojej?!

Odpłacili nam najczarniejszą niewdzięcznością, rujnując moralnie tysiące braci naszych. Siejąc bezwstyd i zgorszenie, wprowadzili całe tłumy nieszczęsnych na drogę, wiodącą wprost do zguby, wszczepili w serca wielu nienawiść ku braciom swoim, niczem nieusprawiedliwioną. Czyż wobec tych krzywd wołających o pomstę do Boga, tych zniewag krwawych, możem stać dalej z bezradną cierpliwością? Nie! po raz setny nie! Wszyscy dobrze myślący Chrześcianie, jak mąż jeden, winni stanąć, by zwalczyć wpływy nikczemnych prądów żydowskich. W walce tej zwycięstwo odnieść musimy w imię moralności, miłości kraju i świętej wiary naszej. Czynów nam jednakże trzeba, któreby były przykładem dla małodusznych i słabych czynów, tchnących szlachetnością i miłością dla ludu naszego, a przy połączeniu solidarnem szala zwycięstwa przeważyć się musi na stronę Chrześcianizmu.

Kosa.

Z RÓŻNYCH CHWIL.

Rzuciwszy okiem poza siebie, czynności parlamentarne ubiegłej sesyi, w których pokładano tyle nadziei, zawiodły nas kategorycznie. Izba poselska mimo dobrych chęci jednostek nie była więcej w stanie zrobić, jak trochę blamażu z jednej strony i karczemnych awantur z drugiej. Nic dziwnego, że się tak stało, bo opozycya od samego początku krzyżowała wszelkie czynności Izby. Postępowanie szowinistów niemieckich, jak również kilku krzykaczy, pozostających na żołdzie żydowskim, wpłynęło ujemnie na parlament jako ciało ustawodawcze i słusznie też cała publicystyka potępiła wybryki garstki rozbitków warcholskiej lewicy. Nie upamiętali się pseudoobrońcy rzekomo zagrożonej Germanii, lecz do chwili rozwiązania Izby wytrwali w popieraniu obstrukcyi, paraliżując wszystkie dążenia innych posłów. Zaiste biedny kraj, który posiada takich reprezentantów, którzy nie bacząc na dobro monarchii i narodu, poświęcają ideę dla idyotycznego fanatyzmu germanizacyi. Tem postępowaniem sprowadzili posłowie opozycyi zastój w całem ustawodawstwie państwa, podkopując przez to powagę Izby. Rząd zaś, nie chcąc być dłużej biernym widzem tego, zmuszony był zawiesić działania Izby. Wyborcy zapewne dobrze zrozumieć potrafią, jak również ocenić działalność swych przedstawicieli, a sparzywszy się, będą ostrożniejsi w powierzeniu mandatów poselskich. Podczas audyencyi byłego prezydenta Izby bar. Chlumeckiego u cesarza w toku rozmowy okazał monarcha niezadowolenie wskutek nietaktownego postępowania opozycyi niemieckiej.

Ministeryum wydało rozporządzenie do starostw i im podległych dekasteryj, aby żandarmerya zachowywała się z całą względnością wobec ludności przy pełnieniu swych czynności. Rozporządzenie to spowodowały liczne zajścia, jakie miały miejsce w ostatnich czasach. I my witamy takowe z prawdziwą radością, jako akt sprawiedliwości.

W Prusach rząd ustawicznie dręczy i prześladuje braci naszych — rozwiązuje stowarzyszenia polskie za to, że członkowie tychże przemawiają na zebraniach po polsku. Rząd chciał nawet targnąć się na konstytucyą, wnosząc nowelę do ustawy o stowarzyszeniach w parlamencie, celem ograniczenia wolności tychże, ale parlament odrzucił takową, przez co rząd poniósł dotkliwą porażkę, a posłowie dowiedli, że umieją stać na straży ustaw konstytucyjnych. Do czego nie dochodzi bezczelność pruska?! Oto trzech małych chłopców polskich zasądzono na karę aresztu za to, że przypadkowo uszkodzili obraz Lutra, który, nawiasem mówiąc, nie powinien znajdować się w katolickiej szkole.

Ks. dr. Jażdżewskiemu udało się wykołatać coś od rządu w sprawie udzielania nauki religii w języku polskim, ale to jest bardzo małe ustępstwo.

O ile prześladowanie Polaków wzmaga się pod zaborem pruskim, o tyle dola braci pod zaborem moskiewskim poprawia się. Car Mikołaj II., chcąc wynagrodzić nikczemną działalność czynowników, za pośrednictwem zaufanych i wybitnych osobistości jak książę Imerytyński i inni, rehabilituje się wobec narodu polskiego. Jako świeży dowód sprawiedliwości cara przytaczamy ustęp z oryginalnego listu naszego korespondenta z Podlasia, w którym ten zaznacza wielkie zmiany i ulgi w kwestyach religijnych, mówiąc: „Poprawiło się u nas. Wiele rodzin, które opłakiwały swych ojców — wiele sierót, które z tęsknotą oczekiwały swych matek, odzyskały osoby drogie swym sercom, gdyż wygnańcy zamieszkali od lat wielu w gubernii oremburskiej, permskiej, wołogodzkiej, powracają nazad, nie znajdując żadnych przeszkód ze strony władzy“. To są słowa naszego korespondenta, człowieka godnego wiary, dosadnie świadczące, że nareszcie zabłysnął promyk nadziei... nad braćmi naszymi pod zaborem rosyjskim.

Rokowania pokojowe między Turcyą i Grecyą przybrały pomyślny kierunek, co zawdzięczać należy interwencyi mocarstw Nie zachodzi więc obawa, aby bezpieczeń-

Opowiadanie Hirsza Danlaua.

Buł to sobote już miesząc jasne,
Roztaczał wiełkich szwiatłoszczów;
Kukłe na miodże, ryb ze staw własne,
Mi szikowali dla goszczów.

Mojego żone, córke rabina,
Jest to osobe pobożna,
Trochę złoszczała sobie na syna,
Bo w szabes jeżdżycz nie można.

Mój Olesz uczi na medicina,
Pisał, co dżyszaj przyjedże,
Więc mi czekamy na swego syna
Prawie od same obiedże.

Mi już miszlali, co począg może
Wiskokniał z szine, lub rozbił sobie;
Żone mi rzekło, ja sze położe,
Zaraz po szabes trza jechacz tobie,

Coby sze spitacz, co sze to stało?
A nie przijechaj mnie z niczim.
Naraz przed pałac coś turkotniało,
Wojtek wipalił nam z biczem.

To żona z córkiem razem skokniały,
Wi leist di ganek, na schody,
I z krzikiem: Olesz! syna złapniały,
Oj! z nim przijechał goj młody.

Buł to kolege tiż z medicina,
Olesz go bardzo kochało,
No co un do nas wtedy przijechał,
Cobi mu z kiszkiem kręczało.

Córeczke moje osoba młode,
Wigląda jak piękne krowe,
Na jei gimbe to mliko z wode,
Każdemu wywróczi głowe.

To ten kolege popatrził z okiem,
Co Salcze ładne panienkie,
Nam sze ukłoniał, a z jednym skokiem
Uchwitniał Salcze za rękie.

To uni sobie oba gadali
O różne książki, pisanie,
Przez całe wieczór czągle sze szmiali —
Aż sze rozeszli na spanie.

Rano jak wstało nasze Salusze,
Wiszło na spacer sze chłodzicz,
To ten kolege z oknie ją widział,
Wiskokniał razem z nią chodżycz.

Jak długo uni razem chodżyli,
Za co ja moge to wiedżecz,
A na ten spacer co tam robili —
Salcze nie chczało powiedżecz.

Miniało odtąd mieszączów pare,
Jak sin wyjechał sze uczy,
A moje Salcze tak delikatne
Jak wół, tak teraz sze tuczy.

Raz sobie Salcze zrobiała chora,
Gwałt w brziuch mam kolków, krzikniała,
Ja jej tiż zaraz przywiozł doktora,
Byle ozdrowiecz nam chczała.

Un pukał Salcze, nadstawił ucha
I szmiał sze czongle i kiwniał głowe,
W końcu powiedżał: Niech mi pan słucha,
Córeczke pańskie jak kuń jest zdrowe.

I znów miniało mieszączów pare,
Salcze krzikniało: Gwałt mier.
Waj tate, mame, ja bardzo chore,
Komt sznel! kom mame, komt hier!!

C. d. n.

Załączony numer prosimy bardzo oddawać znajomym!

stwo pokoju europejskiego z tego tytułu mogło być naruszone.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Życzących sobie zostać członkami Związku antysemickiego prosimy o nadsyłanie adresów do redakcyi naszego pisma.

Również prosimy życzliwych naszym tendencyom o nadsyłanie przedpłaty. *Antysemita* z chwilą ustalenia normy prenumeratorów wychodzić będzie 3 razy miesięcznie na 4 kartach.

Brudy kahału żydowskiego. W tych dniach rozpatrywał sąd przysięgłych sprawę Reichenberga, redaktora żydowskiej gazety *Sprawiedliwość*, obwinionego o występek przeciw czci zboru żydowskiego. Reichenberg w swej gazecie zarzucał H. Landauowi rozmaite szwindle w ogólnej działalności jego, jako najgłówniejszemu macherowi zboru. Świadkami w tej sprawie byli prawie sami żydzi, których zeznania dozwalały dosadnio poznać, że ów Hirsch Landau nawet na swych współwyznawcach umie robić dobre geszefta i że jest despotycznym władcą kohorty żydowskiej. Po wyprowadzeniu na światło dzienne milionowej cząsteczki brudów żydowskich, strony się pogodziły, wobec czego sąd przysięgłych wydał wyrok uwalniający podsądnego.

Nowy bank, czysto żydowski, został utworzony w Krakowie, na czele którego stoi jak zwykle charakterystyczna osoba Hirscha Landaua. Sylwetkę jego skreślamy w krótkości. Landau liczy sobie lat około 58, wzrostu dobrego, o czysto typowym żydowskim nosie, mówiący dosadnie żargonem, ubrany zawsze w marynarkę do samych kostek. Przedstawia w całości pyszny okaz typu prawnuka Faryzeuszów.

Zwracamy uwagę p. Landau, że wartoby przy owym banku otworzyć dział zastawniczy na indeksy akademickie „a la Sara Goldsand"; jest to geszeft bardzo dobry bez ryzyka, dający pani Sarze co najmniej 500%.

Szalbierstwo wyborcze. Dni temu parę trybunał rozpatrywał sprawę pp. Bujańskiego i żyda Epsteina, którzy obwinieni byli o wspólne szalbierstwo przy odbiorze karty wyborczej od p. Murczyńskiego. Rzekomego szalbierstwa, podług twierdzenia p. Mur., Bujański dopuścił się jako członek komisyi wyborczej w ten sposób, że wykreślił nazwisko kandydata Chrześcianina, wpisując natomiast nazwisko jakiegoś protegowanego „Feindkepele". Trybunał od odpowiedzialności obydwóch uwolnił. Wyrok trybunału aczkolwiek pobłażliwy, stanowczo jest sprawiedliwy. Żydzi i obcujący z nimi przyjaciele tak się już zżyli z szacherką i rozmaitymi szwindlami, że popełniwszy nawet najnikczemniejszy czyn, nie uważają go za zdrożny. Żaden więc sąd nie ukarałby czynu popełnionego w nieświadomości złego.

Żydzi nie żydzi. Jak wieści niosą, główna trafika w Krakowie pozostaje w ręku niejakiego p. Bujańskiego. Z nazwiska domyślaćby się można, że ów p. Bujański jest Chrześcianinem, tymczasem, gdy wejdziesz do głównej trafiki, cebula i czosnek sprawiają formalny zawrót głowy, bo panowie dysponenci i buchalterzy owego p. Bujańskiego pomimo, że poobcinali pejsy i zakasali poły chałatów, stając się tym sposobem postępowiczami, nie byli jednakże w stanie poprzyprawiać sobie nosów, które to dosadnie świadczą, że są prawnukami Judasza. A więc, gdy mamy tylu zdolnych pracowników wśród Chrześcian, gdy niejeden z głodu kona, napróżno szukając pracy, są jeszcze jednostki niebaczące, że mienie ich pochodzi z krwawicy naszej, są jeszcze tacy, którzy czują się szczęśliwymi z owego hańbiącego piętna, którem piętnują ich czyny własne, są jeszcze tacy, którzy dobrowolnie wchodzą w szeregi nędzarzy moralnych, których niestety świat dziś tak wielu rodzi.

Lumpenproletariat — takich wyrażeń używa żydowski *Dziennik krakowski*, wyrażając się o członkach „Przyjaźni" katolickiej w Podgórzu. Pismo to rzuca się z zajadłością parszywego kundla na wszystko, co nie cuchnie cebulą i czosnkiem, zapominając jednocześnie, że gdyby nie krwawa praca katolickiej ludności, to pejsate pijawki nie miałyby czem opłacać prenumeraty „żydowskiej szmacie", a ów „pan Wołek Feldmanie" nie byłby „wielkie redaktorże".

Żydowska pomoc. Przy Floryańskiej ulicy istnieje biuro żydowskiej spółki, dające sobie szumne miano „Wzajemnej pomocy", operując na prostaczkach i łatwowierniejszej publiczności, z pewnością dorobi się kolosalnej fortuny, zachęca bowiem wiele osób do zaciągania pożyczek w owem stowarzyszeniu pięcioletnia spłata w ratach tygodniowych wynoszących drobną kwotę 74 ct. od udziału, wynoszącego 300 koron.

Jeżeli weźniemy przecięciowo proporcyę 6% w stosunku do 100, to w piątym roku pozostaje do amortyzowania kwota 22 złr. 28 ct., na zamortyzowanie której składa dłużnik 38 złr. 48 ct. Ponieważ zaś procenta opłacane z góry także się kapitalizują, przeto cała kwota jest już zamortyzowaną w roku czwartym. Wobec tak nagich faktów niezaprzeczenie spółka ta niewłaściwie nadała sobie miano pomocy, tem więcej, że każdy, kto chce otrzymać pożyczkę, obowiązany jest złożyć 1 złr. tytułem wpisowego i takowej kwoty nie zwraca się, chociaż pożyczka przyznaną nie jest. Takich guldenów wpływa do kasy Towarzystwa moc, bo naiwnych jest wielu.

My ze swej strony zaznaczyć musimy, że instytucye, działające w sposób wyzyskujący dobrą wiarę ogółu, każdy winien omijać jako jaskinie lichwy i niecnego szantażu, nie chcąc zaś słów daremnie tracić, dodamy, że gdzie dyrektorują rozmaici szwindelmacherzy i im podobne paskudztwa, tam niczego dobrego spodziewać się nie można.

Proces dawidowski zakończył się. Zaledwie pięciu podsądnych zostało uniewinnionych, reszta zaś skazani na cięższe lub lżejsze kary aresztu policyjnego i do 5-ciu lat ciężkiego więzienia. A więc mamy świeży dowód nikczemnej działalności żydów: akt pierwszy: rozlanie krwi niewinnej, epilog nędza sierót i wdów po nieszczęśliwych skazańcach, którzy padli ofiarą agitacyi czerni żydowskiej.

HUMOR.

Deklamacya Aronka.

Brudów i szwindli, wszistkie mówiali,
Narobiał prezes zbór od kahału.
Goje paskidne w pismach czitali —
Co mówiał Reichenberg, szwindler Landau.
Ny, to jest kłamstwów, to beszczelnoszczów,
Bo Hirsz Landau to mąż jest wielki,
Reichenberg do niego miał wielkie złoszczów,
Lecz Hirsz nie skradnie... wody kropelki!
Przyszęgnę, co un nie skradł i centa,
Bo wszistko jego — a zoj czełęta!...
Po co un ma kraszcz, ja mówię szczerze.
Hirsz nie nie kradnie, un tylko bierze.
Paskidnik Reichberg, niech mu ginsz wdepnie,
Niech brziuch mu spuchnie, noga oszlepnie,
Co un wiwłuknial tak przed świat cały,
Od pana Hirsza wszistkie kawały.
Reichenberg na sądzie sprowadził szwiadki,
I razem z nimi kręczył przed kratki,
Co Hirsz Landau to szwindler prosty.
Jabim im wszistkim dał koze, chłosty,
Bo gdy to mówiał żidek do żida,
To sze nikomu dżywnem nie wyda,
Bocz to codżennie słychacz sze dżeje,
Krziczą: Żid szwindler, żidki złodzieje,
Ale goj o tem wiedzecz nie może.
Ny, żegnam panstwu, kłaniam w pokorze.
Aronek.

W Starostwie.

Aronek: Wielmożny panie starosto, zrobiałem wielgie awanture.

Starosta: Pójdziesz Aronku do kozy; — cóż tam zbroiłeś?

Aronek: Dostałem w pisk i uczekniałem...

NADESŁANE.

W IMIĘ BOŻE! POPIERAJMY PRZEMYSŁ CHRZEŚCIAŃSKI!

KRAJOWE TOWARZYSTWO dla WYTWORZENIA PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO

w Krakowie. Główny Rynek 17, lub Bracka 4. Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem tego Towarzystwa jest zakładanie fabryk w kraju, we własnym zarządzie lub spółce, tudzież branie udziału w istniejących już fabrykach na wspólny rachunek stowarzyszonych. Wszelkie interesa Towarzystwa statutem objęte załatwiać się będą wyłącznie pomiędzy członkami Towarzystwa.

Towarzystwo to założyło już następujące fabryki:

Fabryka wyrobów papierowych w Krakowie (Bracka 4), Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka obuwia w Krakowie (św. Jana L. 18), Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka przetworów z owoców i warzyw, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Bochni.
Towarzystwo wyrobu haftów ręcznych, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.

W toku założenia są:

Towarzystwo wyrobu maszyn, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.
Towarzystwo wyrobów koszykarskich, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka wyrobów tkackich z bawełny i lnu, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.



Jeden udział Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi

2 Koron.

Jeden udział w każdem Towarzystwie należącem do związku z Krajowem Towarzystwem dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi po

20 Koron

i ma zapewnione **10%** dywidendy.

Od wkładek oszczędności, zagwarantowanych przez wszystkie należące do tego związku Towarzystwa, opłaca się **7%**.

Zgłoszenia się nowoprzystępujących członków przyjmują:

Dyrekcya Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, — Dyrekcya Fabryki wyrobów papierowych w Krakowie, Bracka 4, — Dyrekcya Fabryki obuwia w Krakowie, św. Jana 18, — Dyrekcya Towarzystwa wyrobu haftów ręcznych w Krakowie, św. Tomasza 33, oraz Dyrekcya Fabryki przetworów z owoców i warzyw w Bochni.

Reprezentant krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu krajowego w Krakowie Wny Pan Tadeusz hr. Dąmbski.

DELEGACI:

Wny Pan Józef Putiatycki, Skład herbaty rosyjskiej w Krakowie, Sukiennice 2.
Wny Pan Jan Radwański, Apteka w Trzebini.
Wny Pan Adolar Ossoliński w Bochni.
Wny Pan dr. August Bukowski w Wadowicach.
Wny Pan Stanisław Kozubowski w Tarnowie, ulica Wałowa 9.
Wny Pan Adolf Sumper, inżynier w Rzeszowie.
Wny Pan Roman Krogulski w Rzeszowie.
Przewielebny Ks. Wojciech Owoc w Tyczynie.
Przewielebny Ks Jan Masny w Łodygowicach.

Członkiem Towarzystwa może zostać **osoba chrześciańskiego wyznania,** mająca prawo rozporządzenia swoim majątkiem, tudzież wszelkie Towarzystwa, Spółki, Korporacye, Gminy i Instytucye.

Odpowiedzialny redaktor Jakób Kwarciany. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie. **Wydawca Ignacy Dudek.**